

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) wtorek dnia 25 września 1934

Nr. 218

Wielkie mocarstwa przeciw upowszechnieniu traktatów o ochronie mniejszości Zakończenie debaty nad wnioskiem Polski

Genewa (PAT.) Komisja polityczna Zgromadzenia kontynuowała i zakończyła wczoraj debatę nad polskim wnioskiem w sprawie zwolnienia międzyarodowej konferencji dla generalizacji zobowiązań mniejszościowych.

Pierwszy przemawiał delegat Bułgarii, która nie ma zastrzeżeń przeciw generalizacji, ale domaga się utrzymania istniejących gwarancji dla mniejszości.

Delegat Australji uważa kwestję mniejszościową za kwestję europejską.

Następnie zabrał głos delegat W. Brytanji, Eden, który zaznaczył na wstępie, że wydaje mu się nieco paradoksalnym, iż minister Beck, który uwypuklił w tym wie swej na Zgromadzeniu wady obecnego systemu, jednocześnie wysunął propozycję generalizacji tego systemu. Niemniej delegat W. Brytanji rad jest, że nadarza się okazja szczerego przedyskutowania skomplikowanego problemu ochrony mniejszości. Zdaniem mówcy, problem, będący przedmiotem traktatu mniejszościowego, jest problemem ograniczonym. Istnieje on tylko tam, gdzie następuje zmiana terytorialnych w niektórych krajach znalazły się grupy narodowościowe, związane etnicznie nie z tem państwem, lecz z państwem sąsiednim. Chodziło o dane gwarancji tym grupom w interesie pokoju europejskiego. Podobny problem nie istnieje — zdaniem mówcy — w skali światowej. Jeżeliby mechanizm stworzony dla tych celów specjalnie był zastosowany do krajów, gdzie istnieją mniejszości, ale gdzie nie ma analogicznego problemu o charakterze międzynarodowym, to mogłoby to niepotrzebnie wytworzyć tak problem. *Przemierzany system nie miał bynajmniej istnieć wiecznie, a tylko tak długo, jak długo istnieje problem, dla którego został stworzony.* Celem traktatu jest nie uwiecznienie problemu, ale jego rozwiązanie. Idealna sytuacja będzie brak kontroli ze względu na jej niepotrzebność. Pytanie jednak, czy stan ten został już osiągnięty.

Co się tyczy propozycji zwolnienia konferencji dla zbadania kwestji mniejszości, delegat brytyjski nie ma zasadniczo przeciw niej zastrzeżeń. Ale jeżeli ma ona być pożyteczna, to trzeba by najprzód stwierdzić w negocjacjach, czy istnieją widoki powodzenia. Liga już dość ucierpiała przez konferencje, które nie spełniły pokładanych w nich nadziei.

Następnie przemawiał delegat Włoch, p. Aloisi, który, nie dyskutując bliżej problemu generalizacji, zajął się głównie trudnościami, jakie następcza stosowanie traktatów mniejszościowych, przyczem podkreślił, że traktaty te przewidują specjalną procedurę ich rewizji. *Dla zmiany traktatów wystarczy zgoda większości członków Rady Ligi.* Także reguły procedury mogą ulec zmianie i Rada niewątpliwie nie odmówi przystosowania ich do poczynionych doświadczeń.

Delegat Francji, Massigli oświadcza, iż dwie kwestje zostały poruszone na Zgromadzeniu. Jedną z nich znajdzie się przed radą i znane są dobrze intencje Polski w związku z tą debatą, jak również pozycję prawne innych państw.

Drużną kwestją, kwestją generalizacji zobowiązań mniejszościowych, jest przedmiotem debaty komisji. Stanowisko Francji znane jest z dawniejszych debat. Silną swą jednością narodową, scementowaną przez

historję, Francja nie godzi się, aby w odniesieniu do niej rysować kwestję mniejszości. Takie jest wstępne zastrzeżenie Francji w kwestji generalizacji.

P. Massigli zaznacza dalej, że wydaje mu się pewnem, że w obecnej sytuacji europejskiej międzynarodowa konferencja mniejszościowa wywołałaby tylko zamieszanie i awanturę. *Klauzule mniejszościowe nie miały być wieczne.* Nie jest więc przeznaczeniem tych klauzul pozostać w obecnej formie. Jest zadaniem Rady zbadać w każdym poszczególnym wypadku, biorąc pod uwagę okoliczności specjalne, gdzie nadeszła chwila zmiany tych klauzul i zmiany procedury kontroli międzynarodowej. Ponieważ należy to do Rady, delegat Francji nie uważa za konieczne szerzej się rozwódzić nad tym problemem w komisji zgromadzenia.

Delegat Belgji Hymans sądzi, że generalizacja stworzyłaby dysonanse w krajach, gdzie nie ma problemu mniejszościowego. Jego zdaniem, wątpliwem jest, aby proponowana konferencja mogła dać pomyslnie rezultaty.

Delegat Irlandji, de Valera zaznaczył, że pewne zasady podstawowe ochrony mniejszości mogłyby być rozciągnięte na wszystkie państwa.

Po wyczerpaniu listy mówców przewodniczący komisji Madariaga zwrócił się do delegata polskiego zapytaniem, czy nie mógłby ułatwić komisji wyjścia z trudnej sytuacji, wytworzonej z rozbieżności poglądów, przez wycofanie wniosku o zwolnienie konferencji międzynarodowej dla generalizacji zobowiązań mniejszościowych.

Zabierając głos, minister Edward Raczynski oświadczył, że „proponowana dyskusja nie była bezużyteczna. O ile chodzi o delegację polską, to mogła ona z zadowoleniem stwierdzić, że znalazła u licznych delegacji zrozumienie dla sytuacji Polski i dla argumentów, przez nią wysuniętych. Argumenty te pozostają nadal ważne. Min. Raczynski sądzi, że we wczorajszym ekspozie obalili liczne argumenty, wysunięte przeciw tezie polskiej. Byłoby rzeczą łatwą kontynuować dyskusję i obalić także inne argumenty. Pomimo głosów kilku delegacji, uzasadniających

stanowisko odmienne od stanowiska Polski, min. Raczynski jest przekonany, że gdyby propozycja delegacji polskiej została poddana pod głosowanie, to nie wątpliwie liczne byłyby delegacje, któreby ją poparły, ale — dodaje min. Raczynski — nie byłoby to decydujące. Okazałoby się, że niepodobna osiągnąć rezultatów oczekiwanych, wobec konieczności uzyskania jednomyślności. Trudno byłoby stwierdzić niemożliwość osiągnięcia postępu. Z tego to powodu i utrzymując z całą energją nasze stanowisko, sądzę, że mogą się przychylić do prośby przewodniczącego, stwierdzając, że nasza inicjatywa nie dała oczekiwanych rezultatów. Nie będę więc nalegał na poddanie naszej propozycji pod głosowanie. Znany już wszyscy rezultaty, jakie miałyby to głosowanie. Nie chcemy próżnej demonstracji. Pozostajemy nadal zwolennikami zasady generalizacji, ale wobec okoliczności, które wyliczyłem, delegacja polska nie żąda głosowania nad jej rezolucją”.

Charakteryzując ogólną debatę komisji politycznej Zgromadzenia, trzeba stwierdzić, że propozycja polska spotkała się z poparciem merytorycznym dużej liczby delegacji. Z drugiej jednak strony okazało się, zgodnie z przewidywaniami, że kilka delegacji, a w szczególności delegacje wielkich mocarstw, nie zmieniły swego wrogiego wobec idei generalizacji stanowiska. Wobec tego, że dla powzięcia uchwały konieczna jest jednomyślność, veto tych kilku delegacji skazało inicjatywę polską pomimo poparcia wielkiej liczby państw, na niepowodzenie.

ODCZYT MIN. RACZYŃSKIEGO W GENEWIE.

Z Genewy donosi (PAT.): Onegda wieczór odbyły się w genewskim klubie katolickim pod protektorem biskupa Fryburga i Genewy msgr. Besso doroczne obrady, na których min. Raczynski wygłosił odczyt o idei chrześcijańskiej w historii Polski.

Córka Curie-Skłodowskiej stworzyła sztuczny rad?

Lond. (Tel. wł.) „News Chronicle” donosi o wynalezieniu długo poszukiwanej formułki dla wytworzenia sztucznego radu. Wynalazku dokonało małżeństwo Joliot. Pani Joliot jest córką Curie-Skłodowskiej. Sensacyjne to odkrycie dokonane po wieloletnich doświadczeniach, przedstawione ma

być na Kongresie 600 uczonych fizyków w Londynie i w Cambridge. Wynalazek ten oznacza nową erę w walce przeciwko chorobom, ponieważ tysiące ofiar tej strasznej choroby będzie mogło za tanie pieniądze otrzymać dostateczne ilości radu na wyleczenie.

Ostatnie przygotowania do zawodów Gordon-Bennetta

Wszyscy mają jednakowe szanse na zwycięstwo

Warszawa, 22 września.

Niewiele godzin dzieli nas już od startu 18 balonów, współzawodniczących o zaszczytny puchar Gordon-Bennetta. Na lotnisku mokotowskim w Warszawie kończy się już gorączkowa praca, ostatnie przygotowania do należytego obsłużenia tych 18 kolosów, które w niedzielę popołudniu poszybują w nieznana, tajemniczą dal po zwycięstwo, lub klęskę. Kierownik zawodów, płk. Wolschleger oraz dowódca balonu balonowego z Jabłonny, płk. Siewiewicz osobiście pilnują prac przygotowawczych, bacząc, aby nie nie przeoczono, niczego nie zapomniano.

Wszystkie balony przywieziono już do Warszawy, przybyli także wszyscy zawodnicy: 30 cudzoziemców i 6 Polaków. W piątek rano odbyła się w Aeroklubie R. P. na lotnisku mokotowskim odprawa dla zawodników i losowanie kolejności startu. „Baloniaż” to zupełnie inny typ ludzi, niż piloci „motorowi”. Wśród zawodników zagranicznych przeważa typ anatora-sportsmena, entuzjasty sportu balonowego. Jest w nich coś z poezji, z romantyki, napozór nie widać u nich tego surowego zdyscyplinowania, jakie cechuje załogi samolotów. Wyglądają wszyscy jakoś bardzo „cywilnie”, poeciwiwie, na drobnych przemysłowców. Łupców czy biuralistów, w każdym razie nie na ludzi, którym niebezpieczeństwo razporaz zagląda w oczy. Tylko załogi polskie (przybyły na odprawę w mundurach wojskowych) i załoga włoska wyróżniają się swoim karnym wyglądem i wyrazem wewnętrznego skupienia, tak charakterystycznego dla ludzi stojących przed ciężką i odpowiedzialną próbą.

Na odprawie udzielono zawodnikom najbardziej szczegółowych instrukcji co do organizacji zawodów, regulaminu, pomocy technicznej i obsługi meteorologicznej. Każda załoga otrzymała wielką kopertę, w której znajdowały się druki z regulaminem i instrukcjami, książki pokładowe dla notowania ważniejszych wydarzeń w czasie lotu oraz obszyte w białoczerwone płótno meldunki ciężarowe do wyrzucania po drodze. Miłą niespodzianką sprawiły zawodnikom piękne medale pamiątkowe za udział w tegorocznych zawodach wydane awansem jeszcze przed rozpoczęciem lotu. Niemniej, ale kłopotliwą dla kierownictwa zawodów niespodzianką sprawiło przybycie wraz z balonem dwóch pilotów hiszpańskich, uprzednio wcale nie zgłoszonych. Według regulaminu lista zgłoszeń jest już zamknięta, ale postanowiono zrobić wyjątek dla Hiszpanji, o ile wszystkie uczestniczące w zawodach aerokluby wyrażą na to swoją zgodę, jak to uczynili obecnie na miejscu przedstawiciele Polski, Francji i Niemiec. Po wycofaniu w ostatniej chwili balonu amerykańskiego US-Army, balon hiszpański dopełniłby ustalonej poprzednio liczby 18-tu zawodników.

POLSKA STARTUJE PIERWSZA.

Najważniejszym momentem odprawy piątkowej było wylosowanie kolejności startu. Najpierw losowano kolejność grup narodowych, potem kolejność startu poszczególnych balonów. Los dał pierwsze miejsce Polsce, następnie idą Niemcy, Czechosłowacja, Belgja, Włochy, Stany Zjednoczone A. P., Szwajcaria, Francja i ewentualnie Hiszpanja.

Kolejność startu poszczególnych balonów jest następująca. 1. balon „Warszawa” z załogą kpt. Burzyński i por. Zakrzewski. 2. balon „Stadt Essen” — H. Kenlen i H. Pröbsting. 3. balon „Bratislava” — F. Jezisek, G. Peter, Dr. P. Fabry. 4. balon „Belgica” — E. A. J. P. Demuyter i L. Coeckelbergh. 5. balon „Dux” — F. Amoroso i A. Pirazzoli. 6. „US Navy” — Ch. H. Kendall i H. T. Orville. 7. balon „Zurich III” — W. Gerber i Dr. E. Tilgenkamp. 8. balon „L'Aigle” — Ch. Dollfus i Cornier. 9. balon „Košeinský” — kpt. Hynke i por. Pomaski. 10. balon „Wilhelm von Opperl” — W. Zinner i E. Decke. 11. balon „Bruxelles” — Ph. Quersin i M. van Schelle. 12. balon „Buffalo Courier Express” — G. Hineman i M. F. Vanik. 13. balon „Basel” — A. Van Baerle i J. Dietschi. 14. balon „Toruń” — G. Ravaine i R. Deguy. 15. balon „Polonja” — por. Janusz i por. Wawszczak. 16. balon „Deutschland” — K. Goetze i Dr. Burghard. 17. balon „Lorraine” — A. Boitard i Ch. Dupont. 18. balon hiszpański (w razie zgody wszystkich aeroklubów uczestniczących).

Po wylosowaniu kolejności startu zawodnikom wydano specjalne nalepki na barografy, które przez cały czas lotu będą opieczetowane, celem stwierdzenia, czy balon nie lądował po drodze. Gdy te wszystkie formalności zostały zakończone, zawodników wzięli w swoje broty licnie zgromadzeni w Aeroklubie dziennikarze.

W ALKA ROZEGRA SIĘ MIĘDZY POLSKĄ, STANAMI ZJEDN. I BELGIĄ

Najbardziej interesująca jest opinia zawodników, najlepszych balonowców świata, kto ma największe szanse na zwycięstwo. Opinia ta jest niezwykle jednoznaczna: w zasadzie wszyscy mają szanse jednakowe, z wyjątkiem może najmniejszego balonu czeskiego, ale rozgrywka odbyć się powinna między trzema państwami, Polską, której sprzęt uważany jest za najlepszy, a piloci, chociaż młodzi, za bardzo wytrawni; Stanami Zjednoczonymi i Belgją. Polskie balony mają tę przewagę nad innymi, że są niezwykle lekkie, ważą bowiem zaledwie po 375 kg. gdy waga pozostałych balonów przekracza naogół 400 kg. Trzeba jednak pamiętać, że amerykańska olbrzymia fabryka „Goodyear”, produkująca balony konkursowe odczuła bardzo dotkliwie porażkę zeszłoroczną i dołożyła obecnie wszelkich starań, aby precyzją wykonania przewyższyć sprzęt polski. Szanse Belgji są niemniej duże, gdyż jeden z ich balonów pilotowany jest przecież przez słynnego Demuytera, czterokrotnego zdobywcę pucharu Gordon-Bennetta. Wielkie znaczenie mają dla zawodników warunki atmosferyczne, jakie panować będą w niedzielę, a w szczególności siła i kierunek wiatru, od tego bowiem zależy odległość, jaką uda się przebyć. Ciekawe jest, iż wszyscy pragnęliby wiatru w kierunku wschodnim, co dałoby możność szyhować bardzo długo nad niezmierzonymi przestrzeniami Rosji Sowieckiej, kto wie, czy nie samego Uralu.

ROZKOSZE SPORTU BALONOWEGO.

Dzięki zeszłorocznemu zwycięstwu kapitanów Hynka i Burzyńskiego, zebrali się obecnie w Warszawie najlepsi balonowcy świata. Żaden z nich nie szczędzi w rozmowach z dziennikarzami największych pochwał dla sportu balonowego. Weteran aeronautyki, sympatyczny, siwy jak gołąb, ale pełen żywiołowego temperamentu pilot francuski Ravaine, przysięga, że do śmierci nie rozstanie się ze swoim balonem.

— Jest to sport, który wciąga człowieka więcej, niż jakikolwiek inny — opowiada ze śmiechem — a że sport ten nie wymaga specjalnej kondycji fizycznej, uprawiać go może do końca życia. Dla ludzi, wymagających kuracji górskiej, lub przechodzących rekonwalescencję, niema nic lepszego nad szybowanie balonem. Gdzież pan znajdzie powietrze tak zdrowe, lub ciszę tak absolutną, jak na wyżynach, w których szybuje balon?

— Zapomina pan o niebezpieczeństwach, jakie grożą pilotowi i pasażerom balonu?

— Och — odpowiada Francuz — niebezpieczeństwo to drobiazg wobec rozkoszy, jakie daje sport balonowy.

Wybitny pilot niemiecki W. Zinner mówi, że właściwie sam lot balonem nie jest niebezpieczny, latać jest łatwo, ale za to trudno lądować i to jest największe niebezpieczeństwo, jakie grozi pilotom balonowym. Niebezpieczne są także burze, gdyż balon ściągają pioruny, a uderzenie pioruna to nienechronna katastrofa wobec olbrzymiej ilości łatwopalnego gazu, jaką zawiera balon.

Większość przybyłych na zawody pilotów balono-

wych zainteresowało się tą dziedziną lotnictwa już we wczesnych latach młodzieńczych. Ernest Demuyter opowiada, że pierwszy swój lot balonem odbył mając lat 15, w roku 1908. Jako 19-letni młodzieniec brał już udział w zawodach Gordon-Bennetta w roku 1912. Lądował wówczas aż pod Żytomierzem.

— Latałem już nad wszystkimi niemal krajami świata — opowiada Demuyter — byłem także i w Polsce, gdzie lądowałem przed dwoma laty pod Piotrkowem. Kilka dni spędziłem wówczas w Jabłonnie, oglądając wasze Zakłady Balonowe, które uprawiały mnie w podziw, nie wyobrażałem sobie bowiem, że młode państwo może mieć tak świetnie rozwinięty przemysł balonowy.

KPT. BURZYŃSKI O PRZYGOTOWANIU POLSKICH ZAWODNIKÓW.

Jednym z czołowych zawodników polskich jest niewątpliwie kpt. Burzyński, zwycięzca zeszłorocznych zawodów w Chicago. Na pytanie, jak są przygotowani do zawodów tegorocznych zawodnicy polscy — odpowiada:

— Praca była bardzo planowa i sumienna. Każdy z nas odbył po kilkanaście lotów treningowych, w czasie których udało się nawet pobić parę rekordów polskich. Ja osobiście odbyłem 12 lotów próbnych, z których jeden na moim świeżo zbudowanym balonie „Warszawa”.

— Jaki kierunek lotu najbardziejby panu odpowiadał.

— Oczywiście, wschód. Do niedzieli jednak nie można powiedzieć o kierunku wiatru. Może wypadnie lecieć na północ-wschód, a wtedy lądowałbym przypuszczalnie w Szwecji lub Norwegii. Dodam tutaj, że Bałtyk stanowi dla balonów małą przeszkodę, chociażby dlatego, że znajduje się niedaleko od startu, a balon szybowałby nad nim jeszcze z całkowitym zapasem gazu i, co ważniejsze, balastu.

— Jak pan ocenia swoje szanse na zwycięstwo?

— Każdy z nas zawodników wierzy w zwycięstwo, inaczej nie brałby udziału w zawodach. Znakomite przygotowanie polskich załóg i jakość naszego sprzętu pozwala być zupełnie dobrej myśli.

Kto zwycięży, dowiemy się już za dni kilka. Obecnie kierownictwo zawodów kończy ostatnie przygotowania do startu 18 balonów konkursowych i 3 towarzyszących. Każda załoga otrzymała do pomocy przy napełniania balonu gazem i na czas startu specjalną obsługę składającą się z majstra-szykowacza, jednego podoficera startowego i 30-tu pomocników. Razem więc start wszystkich balonów wymagać będzie obsługi egórą 600 ludzi. Dla napełniania balonów gazem świetlnym doprowadzono na lotnisko specjalne przewody z dwudziestoma otworami wylotowymi, dzięki temu obsłużyć będzie można naraz 20 balonów. Szkoda tylko, że ten ciekawy moment jest niedostępny dla publiczności, napełnianie bowiem balonów gazem odbyć się o godz. 6-tej rano. Kilka godzin później o godz. 4-tej popołudniu wszystkie balony rozpoczną swój lot konkursowy, który trwać powinien około 2 dni. Wit. W.

Pakt wschodni pogrzebany

Czy zastąpi go pakt południowo-wschodni?

Ryga (PAT). „Siedziemia” w korespondencji z Genewy uważa pakt wschodni w dotychczas projektowanej formie, za ostatecznie pogrzebany. Korespondent zaznacza, że według opinii kierowników delegacji bałtyckich min. Seljamaa, Lozorajisa i Muntersa pakt Wschodni bez udziału Polski i Niemiec jest ule do przyjęcia dla państw bałtyckich.

Paryż (PAT.) Specjalny korespondent genewski „Petit Parisien” podaje: W pierwotnych założeniach pakt wschodni miał obejmować Związek Sowiecki, państwa bałtyckie, Polskę, Niemcy, Czechosłowację i Francję. Biorąc jednak pod uwagę, że Niemcy, Polska i Litwa i być może Estonia wylaczają się z kombinacji tej, Z. S. R. R. i Francja, przy pomocy Czechosłowacji, szukają już obecnie możliwości skompletowania kombinacji z innej strony. Po rozmowie min. Barthou z Litwinowem krażyły pogłoski, że rządy Moskwy i Paryża dążą do zawarcia za wszelką cenę pewnego rodzaju sojuszu chronnego,

któryby miał zastąpić niedoszły do skutku pakt wschodni. Ta interpretacja rozmowy francusko-sowieckiej jest całkowicie dowolna i fantastyczna. W momencie powstawania projektu paktu wschodniego, była już mowa i o pakcie śródziemnomorskim, który miałby objąć Sowiety, Rumunię, Jugosławie, Turcję, Grecję, a także Włochy i Francję. W chwili obecnej możliwe jest, że z paktu tego, który uważano za rzecz odległą, zatrzymane zostaną pewne elementy. Co do paktu wschodniego, to z państw Małej Ententy przewidywano w nim udział jedynie Czechosłowacji. Obecnie sądzą w Bukareszcie, że udział Rumunii może być wielce użyteczny dla Francji. W ostatnich projektach wchodzi również w grę możliwość udziału całej Małej Ententy w pakcie wschodnim, przy czym kombinacja ta wzmożona byłaby przez Turcję i być może Grecję. W ten sposób pakt północno-wschodni — kończy korespondent — zmieniłby się w pakt południowo-wschodni.

O sp. generale Julianie Stachewiczu

Jedną z najpiękniejszych i najszcowniejszych postaci z pośród paladynów, otaczających Józefa Piłsudskiego w Jego wielkiej drodze od idei niepodległości do wskrzeszenia Państwa — zakończyła żywot. Generał Julian Stachewicz zmarł.

Było to w tych ponurych czasach pierwszego dziesiętka lat bieżącego stulecia, w okresie panoszącego się trójlojalizmu i oportunistycznego — kiedy do sfer młodzieżowych we Lwowie dotarła wieść o człowieku, który wznowił zapomniane już hasła Kościuszków. Dwer-nickich, Trauguttów, rozstrzygał sen o szpadzie.

Dotarła ta wieść i do młodziutkiego słuchacza wszechniczy im. Jana Kazimierza, Juliana Stachewicza — i bierze go w niewolę: przenika serce i duszę, staje się nieodłącznym już towarzyszem całego życia.

Młody student wstępuje do Związku Walki Czynnej i od tej chwili poczyną wieść podwójne życie: jedno dla wszystkich widoczne — życie studenckie, a drugie znane tylko garści wybrańców, gronu wtajemniczonych — życie przyszłego żołnierza polskiego. Student słucha wykładów na Uniwersytecie, czyta, studiuję, jest działaczem w jawnych organizacjach studenckich — przyszedł żołnierz znika w sobotę popołudniu lub w niedzielę rano za beryferiami miasta i tam gdzieś na polanie leśnej czy sali jakiejś szkoły wiejskiej wciąga się w arkana sztuki wojennej: musztra, karabin, terenoznawstwo, patrol, dowodzenie...

Od tego podwójnego życia zaczynali wszyscy ci, którym Twórca Niepodległości w sercu i duszy wraził raz na zawsze piętno niezatarte: bojowników o wolność.

Julian Stachewicz miał jednak już wtedy zadatki na coś więcej, niżli wykonawcę cudzych rozkazów, niżli posłusznego i wiernego żołnierza idei. Rozporządzał niezwykle inteligentną, był naturą nawiąskowo uduchowioną, był intelektualistą w każdym calu, łczył olbrzymie poczucie rzeczywistości z wielką siłą przenikania zagadnień teoretycznych. Studia wojskowe, traktowane z umiłowaniem, namiętnością niemal pogłębiał do tego stopnia, że już przed wojną zdobywał w ścisłym gronie tych, których Józef Piłsudski przysposabiał do wielkich zadań, sławę wybitnego taktyka i teoretyka sztuki wojennej.

Wybuch wojny Powstania Legionów. Młody oficer Związku Walki Czynnej i Strzelca rusza z oddziałem w pole. Ale Komendant wyznacza go najbardziej odpowiedzialny posterunek: czyni go oficerem operacyjnym I Brygady Legionów, daje więc funkcję, wymagającą najwyższych walorów intelektualnych. Nie zawodzi się też Komendant w swym wyborze. Kapitan Stachewicz jest duszą sztabu, jest jedną z najważniejszych postaci w tym zespole, który nosił od-

powiedzialność za boje i zwycięstwa Legionów.

Jest potem również i „spiritus movens” rozstrzygającej walki z okupantami, kiedy Komendant znajduje się w celi więziennej w Magdeburgu, Szczepiornia i Benjaminów i Marmarosziget zapełniają się legionistami — a POW ujmuje w swe ręce sztandar walki niepodległościowej. W tych przełomowych latach przypada J. Stachewiczowi także trudna i także niebezpieczna robota: z pomroki konspiracji wieść ideową walkę organizacyjną, przysposobić młodzież do stanowczej rozprawy z przemocą zaborcza.

Wreszcie historyczny moment: listopad 1918 roku. A zarazem: z czterech stron na wyzwoloną z okowów Polskę ruszają wrogie falangi. Julian Stachewicz staje na czele grupy odsieczowej, idącej na Lwów, zdobywa Przemyśl — wkracza do tego Lwowa, w którym jako młody student przeżył najcięższe marzenia o wolności, a teraz broni przed nawalem od Wschodu. Wielkopolska także odnajduje Go w chwilach przełomu 1918/19 roku, gdy jako wykonawca rozkazów Komendanta przybywa do Poznania, aby objąć szefostwo sztabu powstania wielkopolskiego.

Jedno z ostatnich pism ś. p. gen. Stachewicza skierowane było do naszej Redakcji. List ten przynosił nam zgodę wojskowego Biura Historycznego na zamierzone przez nas druk fragmentów prac Komendanta Piłsudskiego.

I znów, tak w chwili ruszenia Legionów, w sierpniu 1914, powołuje go rozkaz Komendanta do pracy intelektualnej: zostaje w Naczelnym Dowództwie szefem oddziału operacyjnego, dzień i w noc pochylony nad mapami, w twarde i jasne słowa rozkazów ujmując wole i genialne błyski Naczelnego wodza. Kiedyś historyk naszych dwuletnich zmagani o granice państwa w aktach Naczelnego Dowództwa wydobędzie te przeobrażenia sumy pracy i wiedzy, która gen. Stachewicz włożył w ukoronowane zwycięstwem 1920 roku dzieło.

Wreszcie, gdy zaświtała dla Polski pokój, stał się ten niezmordowany pracownik warsztatu pracy, najbardziej odpowiadającego jego zdolnościom, jego inteligencji, jego zamiłowaniem intelektualnym. Zostaje szefem Wojskowego Biura Historycznego, stwarza zeń jedną z najważniejszych placówek naukowych w Polsce a zarazem jedno z najgłębszych źródeł wiedzy naszej o wojnie, o niepodległości, o udziałzie pokolenia, idącego za rozkazami Józefa Piłsudskiego w Jego „via dolorosa” do wolnej Polski.

Tracimy jedną z najjaśniejszych postaci, jednego z najbardziej zasłużonych bojowników Niepodległości. Nazwisko generała Juliana Stachewicza zapisze dzieje wojska polskiego na jednym z pierwszych miejsc.

Już w roku 1932 zjechał do stolicy Argentyny taki znawca kongresów jak Jezuita O. Józef Boubee, który zaczął szerzyć przez wykłady zainteresowanie dla olbrzymiego przedsięwzięcia. Utworzono też Komitet wykonawczy, na którego czele stanął w styczniu 1933 roku organizator pielgrzymek rzymskich, X. prałat Daniel Figueroa. Prace przygotowawcze zainaugurowała „godzina modlitwy”, wyznaczona przez stołecznego arcybiskupa Copello i cały episkopat we wszystkich kościołach argentyńskich na 19 marca 1933 roku oraz osobna „Krucjata eucharystyczna”. Plenarne zebrania mają się odbyć w osobnym gmachu, który buduje się kosztem 7 milionów pezów. Program przewiduje osobne dni dla dzieci, które w liczbie 50 000, w jednolitych barwach argentyńskich i papieskich mają przystąpić do Stołu Pańskiego, osobne dla mężczyzn dla rasy łacińskiej, dla czci N. Marii Pani z Lujan, della Nuestra Senora de Lujan, itd. itd.

Papież pragnąc osobnego blasku przysporzyć pierwszemu południowo - amerykańskiemu kongresowi wysyła jako delegata samego kardynała - sekretarza stanu, X. Eugeniusza Pacelli'ego, chodzi też zarazem o to, by Włoch zawiązał pozdrowienia potężnym kolonijom włoskim w Południowej Ameryce. Kiedy przenikła wieść o wyborze legata, rozmaite dzienniki rozpuściły pogłoskę, że jest to niechybny znak, zapowiadający ustąpienie kard. Pacelli'ego z sekretariatu stanu. Temu jednak redaktor od kościelnej polityki w „Echo de Paris” zaprzeczył, podkreślając, że te sześć tygodni nieobecności kardynała sekretarza to okres ciszy dyplomatycznej w Rzymie.

Komitet wykonawczy, biorąc pod uwagę rozliczne kolonie, rozsiane po Argentynie, utworzył osobne oddziały dla rozmaitych narodowości. Dziesiątki tysięcy Polaków — liczy się ich na mn. w. 50 000 w Argentynie i na około 200 000 w Brazylii — będą miały osobną sekcję. Już od miesięcy zabiega około uruchomienia jej sympatyczny duszpasterz Polaków w B. Aires, X. Władysław Zakrzewski z zakonu Werbistów. Osobne wykłady przedstawił m. in. potrzeby religijne naszego wychodźstwa, a osobliwie ten nie słychany głód słowa Bożego, o którym tak wymownie pisał X. Ignacy Posadzy w swojej książce „Droga pielgrzymów”.

Miedzy przedstawicielami niemal wszystkich narodów europejskich nie zabraknie i Polski. Jest to przedewszystkiem zastępca J. E. ks. kardynała - prymasa Hlonda, który wyjedzie do Buenos Aires pod koniec września. Obok niego biera udział w kongresie biskupi Okoniewski, Kubina i Radomski. Pielgrzymka polska, składająca się z kilkuset osób — z samego Poznania pięć — wyruszyła w środę, 12. bm. do Neapolu, gdzie wsiada na włoski statek transatlantyczny „Oceania”.

Kongres zapowiada się tem świetniej, że znajduje szczerze i mocne poparcie u rządu argentyńskiego, który zjawia się przy otwarciu nie z pięknymi słowkami tylko, ale z pełną rękoma. Otóż z zeszłorocznej jesiennej sesji uchwały izby ustawodawczej znaczna większość głosów utworzenie pięć nowych arcybiskupstw i 9 nowych biskupstw, czego naród się już od 20 lat domagał.

X. N. Cieszyński.

Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires

We środę wyruszyła z Poznania wycieczka 12 osób, które wezmą udział w Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires. We środę także wyjechał na tenże Kongres nasz specjalny sprawozdawca Ks. Cieszyński.

Idea międzynarodowych kongresów eucharystycznych wyszła od świeckich (panv Tamisier i Philiberta Vrau) z Lille, gdzie udało się pierwszy taki zjazd urządzić przed pół wiekiem (1881 r.). Jakkolwiek większa część tych zjazdów początkowo odbywała się we Francji, to jednakowoż już trzeci z rzędu zwołano do Leodjum, czwarto do Fryburga szwajc., siódmy do Antwerpii, ósmy do Jerozolimy, 21 z rzędu Montreal kanadyjskim jako pierwszy na drugiej półkuli. Kongres w Lourdes odbył się w przededniu wielkiej wojny, poczem nastąpiła dłuższa przerwa. Od rzymskiego w roku 1922 urządził się ten zjazd już tylko co dwa lata. Najwspanialsze z nich były w Chicago (w roku 1926) i ostatni w Dublinie (w roku 1932).

Nad ciągłością tych międzynarodowych zebrań czuwa t. zw. „Komitet Stały” (Comité Permanent des Congrès Euchar. Intern.) z siedzibą w Paryżu, na jego czele stoi od roku 1901 belgijski biskup z Namur, X. Tomasz Ludwik Heylen.

liczacy dziś już blisko 80 lat. Polska ma w stałym Komitecie od roku 1930 dwóch przedstawicieli. Od roku 1906 Stołca Apostolska posyła stale na kongresy swojego legata, którym jest zazwyczaj jeden z kardynałów.

Nadchodzący kongres mający się odbyć w Buenos Aires w dniach od 10 do 14 października, będzie wielkim świętem dla Południowej Ameryki, gdzie on się urządzi po raz pierwszy. To też ma się go przedurządzać według madryckiego „El Debate” w manifestację, jakiej dotąd na podobnych zjazdach nie widziano. Spodziewają się co najmniej miliona uczestników. Cały kościół argentyński oraz rząd krzają się już od dwóch lat około uświetnienia historycznych uroczystości. Prezydent republiki, gen. Augustino Justo, stanął na czele honorowego komitetu, w którego skład wchodzi przedstawiciele rozmaitych rządów południowo - amerykańskich jako i posłowie i ambasadorowie. Potężny dziennik katolicki z Buenos Aires, „El Pueblo”, poświęcił na 1 stycznia br. osobny numer uroczystościowy kongresowi i tu też ogłasza minister wyznań i spraw wewnętrznych, dr Carlos Saavedra Lomas, osobny artykuł, omawiający stosunek rządu do katolicyzmu.

Kraków witał zwycięzów kpt. Bajana

Kraków. (PAT) Wczoraj witał Kraków entuzjastycznie w swoich murach kpt. Bajana i sierż. Pokrzywkę, tegorocznych zwycięzców Challenge'u. Prez. Kaplicki wręczył kpt. Bajanowi jako upominek album z wido-kami Krakowa a sierż. Pokrzywkę piękny, kilim. Zabli miasta iluminowano wspaniale z okazji przybycia bohaterskich lotników.

156 górników w płonącej kopalni

Londyn. (Tel. wł.) W jednej z kopalń w pobliżu Wrexham w środkowej Anglii wydarzyła się eksplozja, po której wybuchł pożar.

156 górników znajduje się w tej części kopalni, gdzie nastąpiła eksplozja. Prace ratunkowe utrudnione są pożarem. Dotychczas wydobyto 6 zabitych, o losie pozostałych 150 dotychczas jeszcze nic nie wiadomo. (Ar.)

Wywczasy Pana Marszałka

Towarzyszący o Marszałkowi Piłsudskiemu w Moszczemicy kpt. M. B. Lepecki drukuje na łamach „Gazety Polskiej” opis dnia p. Marszałka: Dobrze być Marszałkiem Piłsudskim. Nawet słoneczko służy bez szemrania, przyświecając posłuszenie jego wypoczynkowi. Dzień po dniu wychodzi z za niewysokich wzgórz, okalających Moszczanicę, muska dach dworu i zagłada do parku. Kto wie, czy nie z ciekawości, aby zobaczyć niezwykłego gościa?..

Ale nie tylko słońce jest ciekawe. Darem tym obdarzeni są obficie mieszkańcy okolicznych wiosek i pobliskiego Żywca. Droga prowadząca z miasteczka do dworu, zwłaszcza w godzinach popołudniowych, pełna jest ciekawych, chcących bodaj przez plot zobaczyć Marszałka Piłsudskiego. I zapewne niektórym to się uda, gdyż wędrowni nie ustają.

Jak zawsze, nie brak różnych delegacji. Między innymi zgłosiła się delegacja wsi Moszczanica z prośbą o przyjęcie obywatelstwa honorowego ich gminy. „Niech sobie będzie” — odpowiedział na przedstawienie tej sprawy Marszałek Piłsudski.

Wszyscy wiedzą o słabości Marszałka Piłsudskiego do dzieci. Nieraz dawał temu wyraz w rozmowach. One czują to snąc instynktem i zasypują go listami. Donoszą mu o swoich radościach i smutkach, powierzają sekrety, a zawsze chcą Go widzieć. Naturalnie, nie brak listów nieprzychylnych, płaskich, pisanych pod dyktando starszych, ale nie brak też i naiwnych wzruszających, dyktowanych przez czyste serca dziecięce. Czyż bowiem nie świadcza o tym takie słowa:

Kochany Panie Marszałku! Zawsze było moim pragnieniem zobaczyć Pana Marszałka, to też gdy tylko Pan Marszałek przyjechał, ja poszłam do Moszczanicy i kukałam przez plot, ale niestety zaczęście mi nie sprzyjało. Bardzo bym chciała wieść kiedy Pan Marszałek wychodzi na przechadzkę, to bym chociaż zdaleka zobaczyła Pana Marszałka, a Jego obraz utkwiłby mi w pamięci na całe życie. Boie się żebym ten list nie zwrócił Pana Marszałka, więc kończę go z żalem w sercu.

Krystyna K. ucz. II kl. gimn.
Żywiec, 15 9 1934.
Inna znova dziewczynka z Żywca, niejaka Lola P. z III klasy, pisze tak:

Drogi i Kochany Panie Marszałku! Ody się do wleździałam, że nasz Kochany Wódz przyjechał, ucieczyłam się bardzo, poprosiłam mamusi kwiatków i poszłam do dworu, aby powitać i zobaczyć Pana Marszałka. Ale ten pan co stał przy bramie, nie chciał nie wpuścić, powiedział, że Pana Marszałka nie ma, żeby przyszła pojutrze, ma grzech bo skłamał. Poszłam w środe. Znowu inny pan powiedział, że Pan Marszałek jest zajęty. O jak mi żal było i zła byłam na tego pana. Powiedział mi, żebym się nie martwiła, że kwiaty odda, ciekawam czy ich oddał Panu Marszałkowi. Ja tak bardzo proszę, żeby Pan Marszałek powiedział temu panu, że jak przwiide, aby nie wpuścił. I Marszałek kazał wpuścić!..

Dziwne są te wypoczynki Marszałka Piłsudskiego. Niby to urlop, ale „drzwi się nie zamykają”, a książki i papierzyska z birka nigdy nie znikają. Jednak w godzinach popołudniowych, gdy słońce wdrapie się wy soko na niebo, idzie wszystko w kat i Marszałek korzysta w całej pełni z cudownej pogody jesiennej. Spaceruje po parku, chodzi naprzelaj po trawnikach ku klombom kwiatowym, ku pięknym drzewom i krzakom. Jest w świetnym usposobieniu. Chwali klimat podgórski i nawet o wietrze, którego tak nie lubi, wyraża się pobrażliwie:

— Tutejszy wiatr — rzekł pewnego razu — nie ma w sobie żadnej ości.

W parku rośnie wysoki dąb osypany żółtymi liśćmi i przystrojony pięknie rzeźbionymi liśćmi. Pod nim, pod tym dębem, stoi zielona ławeczka Marszałek Piłsudski śladnie na niej samotnie, ciesząc się głębokim cieniem królewskiego drzewa. Naokoło panuje cisza, przerywana tylko niekiedy odgłosem przejeżdżającego wozu, lub monotonnym szemraniem świerszczy.

Japonja zamieniona w cmentarzysko

Londyn. (Tel. wł.) Według ostatnich wiadomości z Japonji spustoszenia, jakich dokonał katastrofalny tajfun, który w piątek przedpołudniem przeszedł nad środkową Japonją, są niedoopisania. Cały szereg miejscowości został poprostu zmieciony z powierzchni ziemi. Pola zasłane są powyrywaniem drzewami oraz szczątkami domów. Różnych stron nadchodzą wiadomości o licznych zabitych i rannych i cyfry te wzrastają coraz bardziej. W 18 miastach między Osaką i Kioto liczba zabitych wzrosła już do 943 a rannych do 3738 osób. Pozatem przeszło 500 osób jest zaginionych i prawdopodobnie cyfrę tę trzeba będzie doliczyć do liczby zabitych.

W samej prefekturze Osaka liczba zabitych doszła już do 767 a liczba rannych do 3058. O 488 osobach brak wiadomości.

W mieście Kioto wydobyto z pod gruzów dotychczas 104 zabitych i 306 rannych. W Tokio zabite zostały 4 osoby a kilkadziesiąt odniosło rany. W katastrofach kolejowych, jakie spowodował orkan na linii kolejowej z Osaka do Kioto, zginęło podobno

również około 200 osób. Katastrofie uległ między innymi ekspres, jadący z Tokio do Shimonoseki, wiozący 250 pasażerów. Pociąg ten wyrzucony został z szyn w chwili, gdy przejeżdżał przez most i tylko dzięki temu, że żelazne barjery wytrzymały uderzenie, pociąg nie spadł do rzeki.

Według depeszy radiowej z Takamatsu istnieje obawa, że w pobliżu wyspy Shikoku zatonoło przeszło 2300 łodzi rybackich.

Na zarządzenie rządu japońskiego wystartowały do okolicy nawiedzonej katastrofą żywiołową samoloty wojskowe, które wspólnie z oddziałami saperów nieść będą pomoc mieszkańcom. Samoloty zabrały również zapasy żywności, ponieważ istnieją miasta, do których chwilowo normalną drogą nie można się dostać.

Z urzędowej strony podają, że wiadomości o poważnych stratach marynarki japońskiej nie są prawdziwe.

Cała Japonja okryta jest żałobą. Mikado przyjął na audjencji ministra spraw wewnętrznych Goto, który poinformował go o skutkach katastrofy. (Ar.)

Zabójca synka pułk. Lindbergh'a wypiera się winy

Berlin (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy aresztowany w Nowym Jorku w związku z uprowadzeniem małego Lindberga osobnik pochodzi z Niemiec z miejscowości Kamenz (Kamieniec) i nazywa się Ryszard Hauptmann. Matka jego żyje w Kamieńcu i pobiera rentę, ojciec zmarł w 1917 roku a dwaj jego bracia polegli w wojnie światowej.

Ryszard Hauptmann już jako młodzieniec wszedł na złe drogi i został skazany za jakieś przestępstwo lecz karę mu odroczone. W roku 1923 wszedł znowu w kolizję z władzami kryminalnymi i został aresztowany. Przed przewiezieniem do więzienia w Bautzen (Budyszn) zbiegł i odtąd znikł. Dopiero po pewnym czasie dowiedziano się że przebywa w Ameryce. (Hm.)

Nowy Jork (Tel. wł.) W toku śledztwa podał inspektor policji Sullivan, że Hauptmann przy pierwszej próbie dostania się na ziemię amerykańską podawał nazwisko Karol Pellmeier. Do Ameryki przybył najpierw 14 lipca 1923 roku, jako pasażer na gapę na parowcu „Hannover” i trzy dni później został tym samym parowcem znowu odesłany. W jakiś czas później przybył jako marynarz na parowcu „Waszyngton” powtórnie i pozostał w Nowym Jorku.

W dalszym przebiegu śledztwa oświadczył aresztowany, że od 1932 roku nie miał stałej pracy i żył ze spekulacji giełdowych. Zaprzecza również kategorycznie, jakoby miał być kiedykolwiek w Hopewell (New Jersey), siedzibie Lindberghów. (Hm.)

Literat w Z. S. R. R.

Pisma sowieckie podają poniższy obrazek:

W wagonie bywa zazwyczaj jeden z podróżnych, który swem doświadczeniem podróżnikiem bawi innych. Tym razem jednak ten „najdoświadczeńszy” był naprawdę niebywałą gwiazdą.

Nawet z dalszych wagonów przychodzili pasażerowie, aby go słuchać. Młoda konduktorka stała obok tego znawcy, i otworzywszy usta, wchłaniała wprost jego opowiadania. Starszy konduktor rozpoczął kontrolowanie biletów, ale gdy tylko wszedł do naszego wagonu, zatrzymał się i słuchał. Obok konduktora, wcale się nie ukrywając stało kilku pasażerów, jadących na gapę. Jeden z nich nawet oparł się ręką o plecy konduktora, ale ten niczego nie zauważył.

A znawca grzmiał:

— Nie, wsiedliście do niewłaściwego pociągu — objaśniał — mieliście wziąć sobie bilet do pociągu 72-bis. Przesiadła się w Szepletówce a nie w Łozowie. Mogliście i o godzinę krócej czekać; i bufet w Szepletówce jest o trzydzieści procent tańszy. Nie radzę wam jednak pić piwa w Szepletówce, natomiast w Łozowej macie za rubla na alą karafkę wódki. W Szepletówce musicie zapłacić za wielką karafkę tylko rubla. Tak samo pierożki; w Szepletówce mają bardzo dobre pierożki z mięsem. Z ryżem nie polecam. Prawdziwy chiński ryż bywa w pierożkach tylko na kaukaskich liniach: Derbent, Machacz-Kala, Baku, Tyflis... No, i w Azji środkowej. Niezłe pierożki są również na linii Murmańsk, Kolas, Wologda. Ale tam główne jedzenie stanowi kapusta...

— Powiedziecie mi, towarzyszu, jak wy walczycie z pyłem na kolejach?

— Odkurzaczem. Mam go ze sobą, w kufrze. Nie radzę używać go na kurskiej linii z Sinielakowa do Charkowa. Proch węglowy z dońskiego rewiru za nieczyszcza odkurzacz.

— Proszę wybaczyć, czy może przejeździemy do Biełgradu ze spóźnieniem?

— Na to pytanie mogę wam odpowiedzieć dopiero po wymianie lokomotywy, za pół godziny. Obejrzą ją a potem wyrobię sobie zdanie.

— Jeszcze jedno, proszę. Co waszym zdaniem najlepiej jeść dziś w restauracyjnym wagonie?

— Radziłbym wam zupę. Natomiast ryb nie radzę. Obecnie nie sezon na ryby. Zaczekajcie godzinę, a potem każcie sobie podać porcję omlotu.

— Ach to dobrze. Tymczasem napiję się herbaty.

— Tegobym wam również nie radził. Jedziemy obecnie przez pasmo wapienne. Woda jest twarda, pozostawia osad. Pasma kończy się za Kurskiem, tam będzie woda miękka, bez osadów. Tam możecie wypić herbatę.

— Przepraszam, a co robicie żeby was nie okradli?

— Wszystko. Niekiedy przywiążę kufer do małej rakiety, jakiej używa się na choinki. Jeżeli ktoś pociągnie za kufer, rozlega się huk. Jest jeszcze inny sposób, cięższy, solidniejszy.

— Jaki?

— Przywiązać kufer do rękojeści kamulca bezpieczeństwa. Pociągnie ktoś za kufer i zatrzyma się cały pociąg. Doskonale skutkuje.

— Przepraszam — mówi konduktor — jaki jest wasz zawód, że stałe podróżujecie? Może jesteście reżysorem, czy może inspektorem?

— Nie — odpowiada znawca — nie jestem żadnym inspektorem.

— Agentem?

— Nie.

— Może w kwestji gospodarstwa rolnego?

— Ani to nie.

— Ani to nie.

— A więc czym? — starają się odgadnąć wszyscy wokół stojący. — Może jeździliście z zagranicznymi fachowcami? Jednym słowem nie dobre zajęcie, zmieniacie ciągle miejsce? Podróżujecie komisarz Indowy? Uczony?

— Nie, nie!

— Więc kimże jesteście, skąd możecie znać tak dobrze stosunki na kolejach?

— Ja? Jestem literatem. Cztery lata jeżdżę, zwiedzam nowe budowle, kolbozy, sowhozy, przyglądam się manewrom, jeżdżam do kopalń, zwiedzam fabryki.

— A kiedyż piszecie, kiedy stałe jeździcie?

— Z pisanja już zupełnie zrezygnowałem. Dlatego, żebym zapomniał pisać, ale nie mogę jeździć, jeździsz i stałe tylko jeździsz...

Konduktorka żałośnie westchnęła i wszyscy zaczęli się rozchodzić...

Po raz pierwszy w dziejach nawigacyjnych na macz łodów „Lidike” przebył w kierunku ze wschodu na zachód trak Władywostok — Murmańsk w ciągu 83 dni

Oświata poza szkołą

Nie jest łatwo w okresie gospodarczego kryzysu troszczyć się o sprawy duchowe. Konieczność budowy domów mieszkalnych, naprawy dróg publicznych, a — obecnie po klęsce powodzi — potrzeba wyżywienia i odziania ludności dotkniętej klęską, zaabsorbowały nas zupełnie. Któż „ma głowę“ myśleć choćby o oświacie. Są — jak się to ciągle mówi — „ważniejsze sprawy do załatwienia...”

A tymczasem głodne dzieci czekają... Głodne — oświaty.

Wiadomo, że zgórą pół miliona małych obywateli nie znajduje miejsca w izbie szkolnej. Wiadomo też, że lokale szkolne są spowodu przepełnienia bardzo niehygieniczne i niezmiernie utrudniają nauczycielowi pracę. Nauczycieli jest też za mało w stosunku do potrzeb szkolnictwa.

**

Czy jednak ta rzesza pozostająca poza szkołą, dzieci i dorosłych, jest naprawdę pozbawiona opieki?

Otóż z zadowoleniem stwierdzić możemy, że w dziedzinie oświaty pozaszkolnej robi się u nas coraz więcej. Zobaczymy, jaką pracę oświatową prowadzi się choćby na terenie Poznańskiego Kuratorium Okręgu Szkolnego. W sprawach form pracy oświatowej na tym terenie informuje nas kierownik tego wydziału w Kuratorium, p. Popławski, człowiek niezwyklej energii i szczerego entuzjazmu.

Wiec co się robi?

Jedną z form pracy oświatowej to — kursy wieczorowe dla dorosłych i młodzieży, obejmujące średnio po 15 osób, a prowadzone w 90 proc. bezinteresownie przez nauczycieli szkół powszechnych, przeważnie w lokalach szkolnych na wsi. Program tych kursów odpowiada 3—4 klasie szkoły powszechnej, a urozmaicony jest urządzeniem wycieczek, przedstawień teatralnych, śpiewów chóralnych i t. d. W kursach tych w roku 1932-33 brało udział około 24 tys. słuchaczy.

Uniwersytety Powszechne Niedzielne — objęły raczej miasto i odbywały się w gmachach szkół średnich. Uniwersytetów takich zorganizowano 10, a szczególnie sprawnie funkcjonował Uniwersytet w Gostyniu dzięki ofiarnej pracy kierownika wraz z personelem nauczającym. Słuchaczami w tych ośrodkach oświatowych byli, prócz mieszkańców miasta, również okoliczni mieszkańcy, dojeżdżający z pobliskich wsi, osiedli i miasteczek. Bardzo dobrze rozwijały się też Uniwersytety Niedzielne w Inowrocławiu, Chojnicach i Wejherowie.

Uzupełnienie wiadomości szkoły powszechnej było celem szkół powszechnych dla dorosłych i młodocianych, organizowane po miastach. I ta forma akcji oświatowej cieszyła się powodzeniem, zwłaszcza że ukończenie szkoły tego typu łączyło się z wydaniem odpowiedniego świadectwa. Coś w rodzaju gimnazjum dla dorosłych i młodzieży dorastającej utworzono w Gdyni, gdzie udział wzięło około 100 osób.

Specjalny charakter, wnoszący nowe,

niedoceniane dotychczas elementy towarzyskie i artystyczne, mają — świetlice. Stają się one coraz bardziej ulubionym miejscem zebrań. Daje się też zauważyć stały wzrost zarówno liczby świetlic (w roku 1932-33 było ich zgórą pięćset), jak uczestników. W świetlicy można przecież przeczytać gazety, zabrać się w jaką grę, posłuchać radia czy śpiewu chóralnego albo gry na instrumentach. — Dobrze prowadzona świetlica na wsi czy w małym miasteczku była doskonałym antidotum, chroniącym od pijaństwa.

Poważne trudności sprawia jeszcze uruchomienie teatrów ludowych ze względu na brak odpowiedniego repertuaru, sił aktorskich reżyserskich i t. d. Udało się jednak zorganizować specjalny kurs teatralny 4-tygodniowy w Wągrowcu pod kierownictwem p. Jerzego Zawiejskiego.

Jeżeli wreszcie dodamy organizację chórów ludowych, bibliotek i czytelni (niedawno ukończył się kurs bibliotekarski w Dalkach), akcję krajoznawczą i wycieczkową — to będziemy mieli pojęcie o wszechstronności form pracy oświatowej w Zachodniej Polsce. Nie jest to jednak równorędne ze zrozumieniem, ile rzetelnej pracy, ile entuzjazmu zbiorowego tkwi w tej akcji. Trzeba dopiero zetknąć się z pracownikami oświatowymi, trzeba się przekonać, jaką porcję zapалу wkładają w kierowanie czy realizację tych spraw, a naprawdę będziemy zbudowani.

Musimy jeszcze przypomnieć konferencje oświatowo-samokształceniowe, organizowane w bieżącym roku przez Kuratorium Poznańskie dla instruktorów oświatowych, na których referaty (odbyło się ich osiem) wypowiedzieli co przedniejsi znawcy zagadnień oświatowych (prof. Znamierowski, doc. Chałasiński, dyr. Nowicki, dr. Wachowski) a uzupełnione doskonałym seminarjum prof. dr. Znanieckiego w przedmiocie przodownictwa kulturalnego.

**

Najlepiej zorganizowana i najintensywniej prowadzona akcja oświatowa nie usunie co prawda bólek szkolnictwa. Nie zmieni też faktu zamknięcia bram szkoły dla młodzieży robotniczej i włościańskiej, bo szkoła jest za droga.

Ale oświata pozaszkolna nie jest tylko do zatykania dziur w parkanie — szkolnictwa. Ma trafić do tych, co pragną uzupełnić i rozszerzyć swoje wiadomości, przede wszystkim dorosłych. Chce wyrobić z nich ludzi, świadomych obowiązków wobec Państwa, Kościoła i Społeczeństwa. Na wielu odcinkach wre intensywna akcja: pracuje się w organizacjach i stowarzyszeniach, dużo się robi w wojsku.

Ale wiele jeszcze jest do zrobienia.

Mamy jednak prawo przypuszczać, że w sprawach duchowych, zwłaszcza oświatowo-wychowawczych będzie się poświęcało coraz więcej uwagi i troski. Twarzą ku oświacie — powinno się stać hasłem powszechnym, szczerem i — twórczym. JERZY GUTSCHE.

—oOo—

Fenomenalne uzdolnienia 7-letniego chłopca

Włada doskonale 5-cioma językami, gra na skrzypcach, saksofonie itd.

Przed kilku laty przybył do San Francisco ubogi, ale bardzo zdolny inżynier, nazwiskiem: Celenna. Po półrocznym pobycie w tem mieście, został Celenna ołcem małego „bobasa”. „Giovanni” — takie bowiem jest imię chłopca — już w wczesnym wieku okazywał fenomenalne proste zdolności. Mając dwa lata, potrafił w zupełności sam się ubierać i powtórzyć każdą słówkę, która tylko raz usłyszał. W 4-tym roku

życia rozwiązywał poważne zadania algebraiczne, umiał bez błędu mnożyć i dodawać. Gdy ukończył 5-ty rok życia potrafił biegle władać 5 językami: angielskim, włoskim, niemieckim, rosyjskim i... chińskim. Do nauki tych języków nikt go nie zmuszał. Angielskiego języka nauczył się dlatego tak wcześnie, ponieważ w okolicy, w której rodzice jego mieszkali, mówiono tylko po angielsku, po włosku mówili biegle rodzice „Glo-

vanni’ego (był bowiem rodowitym Włochem); najulubieńszym towarzyszem zabaw jego był mały Chińczyk. Od niego nauczył się najtrudniejszego na świecie języka. Niemieckiego i rosyjskiego nauczył się również od rówieśników.

Dziś ma Giovanni 7 lat. Mówi biegle 5-cioma językami, doskonale czyta i pisze po chińsku czy po włosku. Zna na pamięć wszystkie melodie, jakie kiedykolwiek słyszał. Śpiewa, gra na fortepianie, skrzypcach i saksofonie. Cytuje z pamięci całe ustępy z „Pieśni Nibelungów”, oryginalne teksty Shakespeare’a, Dantego i Dostojewskiego.

„Cudownym chłopcem“ zajęli się obecnie psychologowie uniwersyteccy. Na podstawie kilkutygodniowych obserwacji stwierdzono, że Giovanni jest fenomenalnym reproduktorem zjawisk zewnętrznych. Nie stworzy on nigdy nic oryginalnego. Potrafi natomiast doskonale „odtworzyć”. Przykłady takiego „uzdolnienia” są niezmiernie rzadkie.

Młodzież skrzydłom polskim

Wspaniała ofiara i apel uczniów gimnazjum Mickiewicza.

Młodzież Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przesłała pod wpływem entuzjazmu, wywołanego zwycięstwem polskich lotników w challenge’u, kwotę 500,— zł do Zarządu Głównego L. O. P. P. w Warszawie i postanowiła skierować do ogółu młodzieży szkolnej następującą odczwę:

Koleżanki i Koledzy!

Zwyciężyliśmy! W gigantycznym wysiłku challenge’owym, wysiłku pracy, woli i siły, triumfuje poraż drugi polskie skrzydła. Na czele najlepszych lotników świata znaleźli się lotnicy nasi. Najlepsze maszyny świata to nasze. Podziw i dumę przepełnia serca nasze, najserdeczniejsze życzenia dalszych zwycięstw cisną się nam na usta.

Nie dajmy przepaść tym uczuciom. Nie dajmy zagać bez echa okrzykiem entuzjazmu. Radość nasza musi zmienić się w czyn.

Koleżanki i Koledzy! W następnym challenge’u niech poszybują nad światem skrzydła samolotu, ofiarowanego naszym lotnikom przez nas, młodzież polską. Niech poniosą w świat wieść, że my młodzież chcemy nie tylko podziwiać nasze lotnictwo, lecz że umiemy z niem współpracować, rozumiejąc, że silne lotnictwo to pewna broń, to wielka i potężna Ojczyzna. Wtedy dopiero triumf naszych lotników będzie i naszym triumfem.

Kwota 500 zł (pięciuset złotych) my uczniowie Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Poznaniu otwieramy listę składek pod hasłem:

Młodzież skrzydłom polskim!

Tanie radio dla wsi

Zmiana miesięcznych opłat.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Ministra Poez i Telegrafów, wprowadzające dla drobnych rolników obniżenie miesięcznego abonamentu radiowego z trzech złotych do jednego złotego.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1-go października r. b.

Równocześnie Państwowe Zakłady Telekomunikacyjne wypuszczają nowy typ taniego aparatu ludowego p. n. „Echo”. Obniżone mają być również jednorazowe opłaty za zaświadczenia, uprawniające do korzystania z aparatu radiowego.

Omawiane rozporządzenie ściśle ustala, jakie kategorie rolników mają prawo korzystania z ulgowego abonamentu. Urzędy gminne będą wydawały poszczególnym reflektantom odnośne zaświadczenia, tak, by z obniżonego abonamentu istotnie korzystali — w myśl intencji rządu — drobni rolnicy, dla których trzyzłotowa opłata miesięczna była zbyt wysoka.

Rozporządzenie to, stanowiąc w zasadzie dalszy krok w kierunku dostosowywania wszelkich opłat do zdolności płatniczej wsi, — ma jeszcze na celu upowszechnienie radia jako niezbędnego dla kulturalnego rolnika sprzętu.

Giełdy

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Zyto 480 t. p. P.	17,75	17,50	17,75
usposobienie: spokojne			
Pszennica	18,—	18,50	
Jęczmień browarowy	21,—	21,50	
Jęczmień 710—425 g/l	19,50	20,—	
Jęczmień 680—690 g/l	18,—	18,50	
Usposobienie: słabe.			
Owies 75 t. p. P.	18,25		
Owies 30 t. p. P.	18,50	17,50	18,—
usposobienie: spokojne			
Maka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	23,50	24,50	
Maka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	22,—	23,—	
Maka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	17,50	18,50	
Maka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.	15,50	16,50	
Maka żytnia razowa 0-95% wł. w.	19,50	20,50	
usposobienie: spokojne			
Maka pszenna gat. IA 2-20% wł. w.	33,—	36,—	
Maka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	31,—	31,50	
Maka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	30,—	30,50	
Maka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	29,—	29,50	
Maka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	28,—	28,50	
Maka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	27,—	27,50	
Maka pszenna IIB 20-65% wł. w.	26,50	27,—	
Maka pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24,—	24,50	
Maka pszenna gat. IIP 55-65% wł. w.	20,50	21,—	
Maka pszenna g. IIIA 65-70% wł. w.	18,50	19,—	
Maka pszenna g. IIIB 70-75% wł. w.	15,50	16,—	
Usposobienie: spokojne.			
Otreby żytnie przemiału standart.	11,75	12,75	
Otreby psz. grube przemiału standart.	11,50	12,—	
Otreby psz. średnie, przemiału standart.	11,—	11,50	
Rzepak zimowy	42,—	43,—	
Rzepak zimowy	41,00	42,00	
Siemie lniane	45,—	47,—	
Gorczyca	53,—	55,—	
Groch Viktorie	41,00	45,00	
Groch Folgera	32,00	35,00	
Ziemniaki ładalne fabr. za kilo		14	
Słoma pszenna luzem	2,50	2,71	
Słoma pszenna prasowana	3,10	3,31	
Słoma żytnia luzem	3,—	3,23	
Słoma żytnia prasowana	3,50	3,75	
Słoma owsiana luzem	3,25	3,50	
Słoma owsiana prasowana	3,75	4,—	
Słoma jęczmienna luzem	2,20	2,70	
Słoma jęczmienna prasowana	3,10	3,51	
Siano zwykłe luzem	7,75	8,25	
Siano zwykłe prasowane	8,25	8,75	
Siano nadnośne luzem	8,75	9,25	
Siano nadnośne prasowane	9,25	9,75	
Makuch lniany w taflach	18,—	18,50	
Makuch rzepakowy w taflach	14,50	15,—	
Makuch słoneczn. w tafl. 42/43%	20,—	20,50	
Srut Soja	22,—	22,50	
Mak niebieski	42,—	46,—	

Ogólne usposobienie: spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 3110 t., pszenicy 146,5 t., jęczmienia 250 t., owsa 60 t., maki żytniej 106,5 t., maki pszennej 6,4 t., otrąb żytnich 300 t., otrąb pszenicznych 30 t., gorczycy 15 t., grochu 82,5 t., wyki 6 t., konieczyzny białej 2,2 t., makuchu lnianego 15 t., ziemniaków jadalnych 315 t., ziemniaków fabrycznych 615 t.

Poznań, dnia 22 września 1934 r.

Redo

Wtorek, dnia 25 września 1934.

Poznań. 6.45 Audycja poranna (Warszawa): 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu — hełnał z wieży Mari.; 12.03 Wiadom. meteorol. (Warszawa); 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej (Warszawa); 12.10 Koncert ork. hawajskiej; (Warszawa); 12.45 Obrazek z piosenkami dla dzieci młodszych pt. „Dziaduszek rzepek ciagnie” (Warszawa); 13.00 Dziennik południowy (Warszawa); 13.05 Płyty; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim (Warszawa); 15.35 Przegląd giełdowy i cen targ. Wiadom. gospod. roln. i stan wody w rzece Warcie; 15.45 Muzyka salonowa (Warszawa); 16.45 Skrzynka PKO. (Warszawa); 17.00 Recital skrzypcowy Jana Dworakowskiego (Warszawa); 17.25 Pogad. społeczna „Bezrobotni” (Warszawa); 17.35 Muzyka z płyt; 17.50 Skrzynka poczt. techn. (Warszawa); 18.00 Pogad. roln. pt. „Doświadczenia rolnicze w Niemczech”; 18.10 Życie kultur. art. i społeczne Poznania; 18.15 Recital śpiewaczy Sergiusza Benoniego (bas) (Warszawa); 18.45 Szkic literacki — „Echa Pana Tadeusza w dzisiejszej Europie” (Warszawa); 19.00 Koncert zespołu mandolinistów „Echo” (transm. na wszystkie rozgł. P. R.); 19.20 Pogadanka aktualna (Warszawa); 19.30 Dalszy ciąg koncertu mandolinistów; 19.50 Wiadomości sportowe (Warszawa); 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 Wiedeńskie potpourri — (Lwów); 20.45 Dziennik wieczorny (Warszawa); 20.55 Jak pracujemy w Polsce? (Warszawa); 21.00 Koncert pop. (Warszawa); 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka tan. z płyt; 22.45 Pogad. pt. „Co należy czynić kupując działkę budowlaną”; 23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn. (Warszawa); 23.05 Muzyka tan. (Warszawa).

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

10

— Możecie się po nim tego nie spodziewać — odezwał się gospodarz — Cadet człowiek uczciwy, służy u mnie od dawna. Jeżeli wie cośkolwiek, powie panu niezawodnie.

— Cadeta tu w dzielnicy lubią i szanują — dodał brygadjer sierżantów miejskich — często gęsto podpisuje sobie, to prawda, ale nie złego nie zrobi nawet musze, a jeżeli znajdzie cobądź w swej karecie, zawsze odniesie do prefektury. Ja bym prosił panów nie mógł go obwiniać.

— Jego też nie oskarża się — odpowiedział naczelnik policji śledczej z przebiegłym uśmiechem — ale nie będąc współnikiem zbrodni i nawet nie wiedząc, że dokonana została zbrodnia, może nam dać bardzo cenne wskazówki. Często jedno słówko wystarczy do odkrycia śladu.

Sędzia śledczy potwierdzająco kiwnął głową.

W tej chwili dał się słyszeć głośny zgiew. Tłum stojący na ulicy Ernestyny, widząc, że woźnica Cadet idzie między dwoma sierżantami, protestował przeciw aresztowaniu tego człowieka, którego uważał za niezdolnego do zbrodni i któremu mógłby chyba zarzucić zbyt częste zamyślenie do kieliszka, co zresztą ludzka łaskawość przebacza. Sierżant miejscy roztrzęsł tłum i wprowadził Cadeta na podwórze przez bramę, którą koledzy ich pospieszliwie czempredzej otworzyli.

Zastraszony wielce, zdziwiony zarówno, Cadet nie wiedział, co ma uczynić, czego się lękać. Sierżanci, którzy go zaprowadzili do cyrkułu, stosownie do otrzymanego rozkazu, przez całą drogę milczeli. Kiedy go z cyrkułu prowadzono na ulicę Ernestyny, zobaczył zbiegawisko ludzi przed drzwiami Wawrzyńca Bienea i zrozumiał zaraz, że nie chodzi tu o niezachowanie jakiegoś przepisu policyjnego i zaczął się sam zastanawiać w myśli, co mogło się stać, że się zebrał taki tłum w miejscu zwykle pustym. Serce bić mu poczęło gwałtownie, oddech zaparł mu się w piersiach, niepokój się w sercu zwiększył, gdy usłyszał jak z tłumu wołano do agentów:

— Puście go! puście! to dobry człowiek... Nie, on nie winien!

Chłodny pot wystąpił mu na policzki.

— Cóżem ja zrobił? — pytał siebie w myśli — nic sobie nie mogę przypomnieć. Pamiętam, że mam sobie w nocy trochę podpił. Może kogoś przejechał?

Wszedłszy do bramy, bystro rozejrzał się do koła.

Na dziedzińcu, obok karety, którą zwykle jeździł, zobaczył kupkę słomy, przykrytą dywanikami, a obok dwóch sierżantów, jakby na straży. Strach go zdjął.

— Boże miłosierny, co to znaczy? — wyszeptał głosem ledwo zrozumiałym.

— Zaraz się dowiecie — odezwał się doń brygadjer — ale nie macie czego drżeć... Nikt wam nic złego nie zrobił. Chodźcie ze mną do waszego pana, tam na was czekają.

Trochę uspokojono go temi słowami, a zwłaszcza życzliwym tonem, jakim były wypowiedziane. Cadet zrezygnacyjnie wbiegł po schodach prowadzących do mieszkania gospodarza. W słońce znów poczuł ogarniający go niepokój. Zatrzymał się i obrócił. Dwóch sierżantów miejskich szło za nim.

Biedny Cadet zobaczył, że bardzo gorliwie pilnują człowieka, któremu nikt nie chce zrobić nic złego.

Brygadjer otworzył drzwi i rzekł:

— Wejdźcie moi kochani!

Potem głosem doraźniejszym dodał:

— Woźnica Cadet.

Przestąpiwszy za próg pokoju, zobaczył Cadet ludzi w czarnym ubraniu z orderami, bardzo poważnie wyglądających, a na widok ten nie mógł powściągnąć coraz bardziej wzmagającego się w nim wzruszenia. Serce mu się ścisnęło.

— Tylu ludzi... — pomyślał — musi być coś strasznego...

Nie stracił jednak głowy i ukłoniwszy się nisko, rzekł tonem dość pewnym:

— Tyle mam w głowie oleju, proszę panów, że rozumiem, że jestem przed panami sędziami, że mnie aresztowano, że badany będę, ale to prawda również, że nazywam się Cadet, że człowiek uczciwy i kaście mnie panowie powiesić lub gilotynować zaraz w tej chwili, jeżeli co z tego wszystkiego rozumiem.

Zamknął, ażeby odetchnąć, poczem mówił dalej:

— Kazaliście mnie panowie schwytać i zaprowadzić do cyrkułu, zmusiliście mnie iść przez ulicę między dwoma sierżantami miejskimi, jakbym był jakim niebezpiecznym złodziejem, a to wcale nie śmieszne, ręczę panom i wcale nie mam ochoty do śmiechu. Czy wczoraj przewróciłem na ulicy latarnię gazową? No, to zapłacę. Powiedźcie mi, panowie, o co mnie oskarżacie? Przecież trzeba powiedzieć...

Woźnica Cadet miał twarz pocziwą i szczerą, wprawdzie trochę czerwona od nadużywania trunków, ale otwarta i rozumna. Nizki był raczej niż wysoki i okrągły, przytem jak antałek, oczy miał niebieskie, gesty włosy jasne, kędzierzawe, nosił małe wasy i faworyty. Ubrany był czysto.

Sędziowie przypatrywali się twarzy tego człowieka, który w całej dzielnicy cieszył się dobrą reputacją i wydawała im się sympatyczną.

— Bynajmniej was nie oskarżają, mój przyjacielu — odezwał się Gibray głosem, w którym wcale nie było surowości.

— A przecież mnie aresztowano — odrzekł żywo Cadet — nie po to chyba, żeby mi dać nagrodę za cnotę.

— To była tylko przezorność, ażeby was nikt nie wypyttywał przed nami.

— Wypytywałem — powtórzył Cadet.

— A o co? przecie nie zrobiłem nic złego.

— Jesteśmy o tem przekonani.

— Więc o czem panowie chcecie się dowiedzieć?

— Jakiście swój czas spędzili wczoraj wieczorem?

— Jak czas spędziłem?

— Tak, coście porabiali? Myślę, że przecie powinniście to z łatwością powiedzieć.

— Z łatwością... no, nie tak bardzo.

— Dla czego?

— Bom się wczoraj uraczyłem... a to może mi się przez to trochę pomieszało... Ale po myślawszy dobrze, może sobie przypomnę.

Najprzód pojechałem.

Gibray przerwał woźnicy.

— Zaczekajcie — rzekł odpowiadając bębniąc na pytania moje, ale musimy zacząć po porządku.

— Jak łaska pana sędziego.

— Jak się nazywacie?

— Klaudjusz Leonard Cadet.

— Gdzieście się urodzili?

— W dzielnicy tutejszej.

— Na której ulicy?

— Saint-Moulin nr. 10.

— Rodzinę macie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa

wrzesień

25

wtorek

Kalendarz rzymsko-kał.
Wtor., Bl. Ładysł. z Geln.
Środa, Justyny p. M. n.
Kalendarz słowiański
Wtorek, Ładysława b.
Środa, Damiana
Słońce wschód: 5.25
zachód: 17.31
Księżyc wschód: 18.12
zachód: 734

Dyżur w niedzielę pełni dr. Wojtkiewicz — ul. Sienkiewicza — tel. 83 — Apteka pod „Aniołem” — Rynek — tel. 7.

Dyżur nocny z niedzielą na poniedziałek pełni dr. Karpowicz — ul. Koszarowa 30 — tel. 286 — Apteka pod „Aniołem” — Rynek — tel. 7.

Dyżur nocny z poniedziałku na wtorek pełni dr. Wojtkiewicz — ul. Sienkiewicza — tel. 83 — Apteka pod „Aniołem” — Rynek — tel. 7.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

KINO APOLLO: „Tańcząca Wenus”.

KINO CORSO: „Symfonia życia”.

RUCH LUDNOŚCI:

Urodzenia — syna: starszy technik Józef Kozłowski; córkę: robotnik Jan Kupiaj.

Osobiste. Lekarz powiatowy p. dr. Michalski powrócił z kilkutygodniowego urlopu wypoczynkowego. Dniem jutrzejszym rozpoczyna urzędowanie.

Aresztowanie pod zarzutem spędzenia płodu

W numerze z dnia 8 września naszego pisma zamieściliśmy wiadomość, iż w Zacharzewie właściciel parceli Marcin Organista natrafił w mierzwie na siedmiomiesięczne zwłoki dziecka płci męskiej.

Dochodzenia prowadzone w tej sprawie doprowadziły do ujęcia i aresztowania Franciszki Nalezińskiej, która jest podejrzana o dokonanie spędzenia płodu.

Turniej tenisowy

Tegoroczne mistrzostwa tenisowe Ostrowa organizowane przez Zarząd KPW. Warsz. Główny i kl. powiadają się wyjątkowo dobrze — z uwagi na dużą ilość zgłoszonych zawodników. Udział w turnieju wezmą tenisści Ostrowa — Poznania — Legna. — Łosza — Jarocina i inni. Zresztą nazwiska jak: zaborczy mistrz Ostrowa Płoczek, wicemistrz Ostrowa, mistrz Kepna i pogromca mistrza Kalisza A. Lela były mistrz Ostrowa H. Tyrakowski, kl. krowiny mistrz Ostrowa, Kalisza i pogromca mistrza Armii sędzia J. Pieczyński — czołowy gracz Jarocina Gromadzki — czołowe rakiety HCP. Poznań i Kalisza same za siebie mówią. Sportowa publiczność Ostrowa będzie miała zatem okazję zobaczyć ładną pełną emocji grę.

Dla wszystkich uczestników przewidziane są po ta nagrodami dla zwycięzców osobne plakiety pamiątkowe.

Losowanie gier odbędzie się 25 bm o godz. 20-ej w Grand Cafe, a otwarcie turnieju nastąpi 26 bm, o godz. 11 na korcie KPW Gl. Warsztatów przy ul. Wrocławskiej.

Z nowiutu i okolicy

ODOLANÓW.

Z sali sądowej. W ubiegłą środę toczył się przed sądem grodzkim proces o przemyt sacharyny. Jako oskarżeni stanęli Stefan, Józef, Paweł, Alfons i Lucja Goeblowie z Konradową. Przywódca szajki przemysłowej rodziny został skazany na grzywnę 7200.— zł. i karę więzienia na ośm miesięcy. Alfons Goebel otrzymał karę 6 miesięcy więzienia i grzywnę 2585.— zł. Lucja Goebel skazana została na cztery miesiące więzienia i grzywnę 2585.— zł. Reszta oskarżonych uwolniono od winy i kary.

OSTRZESZÓW.

Wykład o jedwabnictwie. Dyrektor Krajowej stacji jedwabniczej p. Wawrzekiewicz z Ostrowa bawi od kilku dni w Ostreszowie urządzając praktyczne kursy hodowli morwy i jedwabników.

Szajka awanturników skazana na więzienie. W czwartek toczyła się przed sądem grodzkim

Rozbił głowę szczęśliwemu rywalowi

Przed kilkoma dniami zamieściliśmy wiadomość, iż jeden z obywateli Piotrkowa został dotkliwie pobity przez niejakiego Misiaka, który chciał zrabować mu większą ilość gotówki.

W świetle dochodzeń sprawa nie jest tak prosta jak początkowo się zdawała. Rozbicie głowy owemu obywatelowi z Piotrkowa nazwiskiem Wojtasik wynikało skutkiem szeregu zawiłych spraw rodzinnych p. Misiaka, który kuflem od piwa chciał wynagrodzić sobie wszystkie krzywdy na jakie naraził go Wojtasik.

Aby zorientować się kto istotnie ponosi winę tej awantury trzeba pokrótce przedstawić wszystkie okoliczności, które spowodowały Misiaka do napadu. Na naszym terenie znany jest Misiak, jako kupiec zamożny, posiadający kilka kamieni również poza Ostrowem, lecz lubiący zaglądać nadmiernie do butelki. Jakimi drogami doszedł o tego majątku nie nasza jest rzeczą w to wchodzić, faktem jest niezaprzeczonym, że lubiał robić interesy nie zupełnie jasne, co spowodowało, że utracił majątek i... żonę.

Chcąc zabezpieczyć się przed wierzycielami Misiak w drobnej wierze zapisał cały majątek na swoją żonę, wierząc jej, że krzywdy mu nie zrobi. Okazało się, że to zabezpieczenie nie wystarczyło, gdyż wierzyciele dobrali się i do majątku żony, wówczas znów przepisano majątek na inną jeszcze osobę mieszkającą w tej prawie połowę członków rodziny Misiaków.

Pani Misiakowej sprzykrzył się jednak mąż pijaczyna i chciała się go pozbyć wyprawiając go nawet do domu warjatów. Z tej opresji Misiak się wykreślił, lecz do żony stracił zaufanie i zażądał przepisania majątku na siebie. Tego p. Misiakowej było już za wiele i chcąc zabezpieczyć się na wypadek wygrania przez męża procesu zapisała majątek na szczęśliwego rywala p. Wojtasika z Piotrkowa.

W międzyczasie wierzyciele Misiaka uzyskali nadzór nad majątkiem jego, wobec czego za nim wprowadzono w urząd nadzorcę. Misiakowa i Wojtasik nocą wywieźli towar z Ostrowa do Piotrkowa i od tej chwili zaczęła się tragedia całej trójki.

P. Wojtasik dorwawszy się przypadkowo i całkiem niespodziewanie majątku nie chciał łatwo z niego zrezygnować ani dzielić się z p. Misiakową. Poprostu opierał się na akcie kupna tego towaru od p. Misiakowej i nie chciał słyszeć więcej o amorach. Oczywiście żał p. Misiakowej był wielki, ale z losem musiała się pogodzić wrócić do męża.

Celem ostatecznego załatwienia tej zawiłej sprawy przyjechał przed kilkoma dniami Wojtasik do Ostrowa, lecz rezultat tej konferencji jak naszym czytelnikom wiadomo był oplatany. Wszyscy troje przechrztyli się w swoich kombinacjach i będą teraz odpowiadać przed sądem.

Kurs robót ręcznych przy K. P. W.

Sekcja Pań Kolejowego Przysposobienia Wojskowego organizuje dla swych członkiń 3 miesięczny bezpłatny kurs robót ręcznych, który prowadzić będzie p. Tomaszewska.

Kurs rozpocznie się w środę dnia 17 października o godzinie 8-mej wieczorem w świetlicy K. P. W. przy dworcu, gdzie będą się odbywać lekcje.

Panie, które pragną wziąć udział w organizowanym kursie, proszone są o przybycie na zebranie, które się odbędzie w środę, dnia 26 września rb o godzinie 8-mej wieczorem w świetlicy KPW przy dworcu, na którym to zebraniu będzie szczegółowo omówiona sprawa kursu, w zakres którego wchodzi wszelkiego rodzaju roboty ręczne, ze szczególnym uwzględnieniem najmniejszych robót z wełny.

Jak się dowiadujemy na tak pożyteczny kurs, urządzony w dodatku bezpłatnie, zgłosiło się bardzo wiele pań, tak, że pozostanie niewiele jeszcze miejsc wolnych, dlatego też panie noszące się z zamiarem wzięcia udziału w kursie muszą się spieszyć z zapisami, które przyjmuje p. Pieczyńska.

Termin zapisów jak podaliśmy upływa w środę, dnia 26 września. (Ksz.)

Szanownych Czytelników

k którzy zamawiają „Dzienniki Ostrowski” bezpośrednio w naszej Administracji i prenumeratę wpłacają na nasze konto w P. K. O. Nr. 208282 prosimy uprzejmie o uregulowanie przedpłaty na miesiąc październik naipóźniej do dnia 24 bm.

Zwracamy uprzejmie uwagę, że abonenci, którzy do tego terminu przedpłaty nie uiszcza, narażeni są na przerwę w dostawie pisma, gdyż wysyłkę skuteczniac będziemy dopiero po uregulowaniu przedpłaty.

Administracja „Dziennika Ostrowskiego”

rozprawa przeciwko siedmiu młodym awanturnikom, którzy w nocy dnia 27 grudnia ub. r. dotkliwie pobili Szczepana Kuźaja z Bud. Oskarżeni skazani zostali po pół roku więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg trzech lat

KACIK DLA PAŃ

To co modne...

Znam jest naszą piękną „polską jesień”. Dlatego też każda pani liczy się z nią i czyni odpowiednie przygotowania w swej garderobie.

Na ładne i praktyczne sukienki sportowe nadaje się materiał w modną kostkę. Również bardzo miło wygląda sukienka w pasy w harmonijnym zestawieniu kolorów.

Paski i guziki odgrywają dziś dużą rolę. — Klamry do paska tworzymy w najrozmaitszy sposób, zestawiając ozdobę kwadratową lub kołistą ze stosownym guzikiem. W podobny sposób kombinujemy zapięcie sukienki.

Rękawy są trzy czwarte długości, lub zupełnie długie. Wysoko podpięta sukienka, albo małe wycięcie stanowią wykończenie przy szyi. W najnowszych fasonach kapeluszy filcowych, które odznaczają się niską główką i słosunkowo większym rondem, króluje kolor czarny.

Chętnie noszone są również bereciki, których fasony i wykonanie dają nieograniczoną możliwość pomysłowości. Bereciki przyjęły się powszechnie ze względu na swą praktyczność i nobliwy wygląd.

Litwinow u min. Becka

Genewa (PAT). Min Beck przyjął wczoraj kom. Litwinowa.

Zydowskie brednie

Londyn, 22. 9. (Tel. wł.). Pod kierownictwem żydowskiego tygodnika „Sunday Referee”, rozpoczęła się w angielskiej prasie żydowskiej gwałtowna kampania antypolska. M. in. „Sunday Referee” twierdzi: „Polska popełniła, obok okrucieństw narodowego socjalizmu, największe zbrodnie i odważyła się obecnie przeciw Żydowski „Daily Express”, rozchodzący się ciwstawić się Lidze Narodów”.

w Londynie w milionowym nakładzie i „Daily Mail” finansowany również przez Żydów, donoszą, że Europa dzieli się obecnie na dwie wrogle i połączne koalicje. Jedną tworzą, w wyniku wzrostu sił niemieckich, Polska, Niemcy, Węgry i Jugosławia. Tej koalicji przeciwstawiają się: Rosja, której czerwona armia posiada wątpliwą wartość. Czechosłowacja, która ze względu na wielką mniejszość niemiecką, nie jest groźna. Francja, która walczyć będzie tylko wówczas, gdy sama zostanie zaczepiona i wreszcie Rumunia, której armia okazała się bezwartościową podczas wojny światowej. Armia jugosłowiańska jest — tak przynajmniej sadzą Jugosłowianie — znacznie lepszą od włoskiej, a Niemcy w razie wojny uzbroją się znacznie prędzej niż pozostałe państwa. Pod koniec nawołuje „Daily Express”, aby rząd angielski już teraz oświadczył, że na wypadek wojny Anglia zachowa neutralność.

Kongres miedzyparlamentarnej unii gospodarczej zakończył swe obrady w Białogrodzie. Delegaci polscy wygłosili na kongresie kilka referatów, m. in. sen. Iwanowski mówił na temat „Roboty publiczne jako środek odbudowy gospodarczej Europy.”

Na stadionie uniwersyteckim w Madrycie policja wykryła pod ławkami ukryte karabiny maszynowe i bomby. Również zatrzymano tam samochód ciężarowy, naładowany bronią. Aresztowano przytem studenta z lewicowej organizacji rewolucyjnej.

Rząd japoński zaprzecza pogłoskom jakoby rozważał sprawę zawarcia nowych paktów z Anglią i St. Zjednoczonymi o wykluczeniu wojny. Japonia zmierzając do zawarcia nowego traktatu morskiego.

Aresztowano 22 członków rad miejskich prowincji Alawa w Hiszpanii za udział w wyborach do separatystycznego komitetu baskijskiego

BAR RYNEK 6 BAR

Smaczne OBIADY z 3 dań

80 groszy



DO SZKOŁY

Tekł szkolne	0.85
Torbv szkolne	1.50
Teki skórzane	4.75
Płótniki	0.50
Parasole szkolne, torebki damskie, koszyki do szycia Manicure Własna pracownia	

WIKTOR CZYSZ

Poznań, ul. Szkolna 11
naprzeciw Szpitala
3053

Reklama dźwignią handlu!

HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawania w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają choć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom i daje możliwość szybkiego porzucenia się ich.

Lvko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” jest jne zawierające składniki roślinne między innem Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienia, koją bóle wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogeriach lub w wytwórni Mr. Wolski, Warszawa, ul. Żłota 14. Objasniające broszury wysyłam bezpłatnie

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najracjonalniejsze leczenie i nową zdobycz w walce z hemoroidami.

3761

LICYTACJA

W czwartek, dnia 27 września 1934 r. o godz. 11 przed południem sprzedam w Skalmierzycach Nowych pow. Ostrowo Pozn. przez licytację publiczną, najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą następujące przedmioty:

1. Zabudowania fabryczne murowane w reglówkę z cegły palonej, należącej do Józefa Maidrowicza, a stojące na gruncie Kolei Państwowych Płaszczynna zabudowań wynosi 1632,10 m².

Łączna cena szacunkowa wynosi 12 251,26 zł.
2. a) 2 gwoździarki sprężynowe; b) 60 mtr. transmisji.
Km. 438/34

CZAJKOWSKI

Komornik Sadu Grodzkiego rew I. w Ostrowie.
D O. 201

Abonujcie Dziennik Ostrowski

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

GWOŹDZIE

pam. towarzystwom oraz rodzicom chrzestnym do sztandaru Zw. Rezerwistów dostarcza — Jan Kryszczewicz Rynek 33.
Dz O. 557

MIESZKANIA

MIESZKANIE

w centrum 2 pokoje i kuchnia za pewien czas z górą od zaraz do wynajęcia. Oferty do Redakcji.
DO 567

WOLNE POSADY

SPÓLNICZKI

do intratnego interesu bezkonkurencyjnego dającego duże zyski, z gotówką 2.000 zł, poszukuje solidny kawaler lat 35 Łaskawe zgłoszenia: Kaptowiec I., skrytka pocztowa 38.
DO 566

FABRYKA

wyrobów bawełnianych poszukuje wykwalifikowanych tkaczy, tuwalców wojennych o utracone zdolności zarobkowe od 15 do 65 proc. płaca akordowa Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie ul Towarowa nr. 6

SPÓŁKA

inżynierów melioracyjnych poszukuje 8 murarzy I-szej kategorii. Warunki płacy: 85 do 90 gr za godzinę. Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie, ul Towarowa nr 6.

ZGUBY

ZAGUBIONE

dokumenty wojskowe — wystawione na nazwisko Edmund Wiatkowski — unieważniam. DO 569

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł. z odnośnikiem do domu 1.50 zł. przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolatomowy na stronie 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca — za się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowo Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz 14-ej dnia poprzedniego po tym czasie dolicza się kosztu telefonu. — Niezamówionych rękopisów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sołtysów w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77.

Czytelnikom pisma naszego przypominamy o odnowieniu przedpłaty za „Dziennik Ostrowski” na miesiąc październik najpóźniej do 25 bin. gdyż tylko wtenczas ręczy poczta za dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Tych wszystkich zaś czytelników, którym chodzenie na pocztę sprawia pewne trudności, prosimy o wypełnienie jednego z poniższych kwitów i odesłanie na pocztę a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej okazji. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Dziennika Ostrowskiego”

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Dziennik Ostrowski	Ostrowo	miesiąc październik 1934	1,30	0,36	1,66

Imię, nazwisko, dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Dziennik Ostrowski	Ostrowo	miesiąc październik 1934	1,30	0,36	1,66

Imię, nazwisko, dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia